

## NIEKTÓRE UWAGI NA TEMAT UWARUNKOWAŃ POZNAWAL- NOŚCI BOGA

ZGADZAM się całkowicie z ujęciami przedstawionymi w artykule przez St. Kamińskiego i Z. Zdybicką. Chciałbym jednak wyakcentować pewne ważne momenty omawianego problemu, zwracając uwagę na:

- 1) źródła poznawalności Boga i zależności ich od filozoficznej interpretacji w obrębie jakiejś koncepcji nauki,
- 2) recepcję filozoficznej teorii Boga przez teologię,
- 3) na tym tle — różnice między filozoficznymi, teologicznymi i religijną koncepcją Boga.

1. Pytanie o istnienie Boga pojawia się w różnych życiowych kontekstach. Najczęściej występującym źródłem poznania Boga jest rodzina lub „starsi”. Dziecko przyjmuje tę wiadomość od starszego społeczeństwa. Można zatem mówić o socjalnych źródłach wiadomości o Bogu. Były kierunki filozoficzne, jak tradycjonizm w różnych odmianach, które uważały, że właściwie jest to główne, a w pewnym sensie jedyne, źródło wiedzy o Bogu. Zagadnienia związane z problematyką istnienia i natury Boga są tak trudne i transcendentne, że człowiek sam bez pomocy objawienia nie mógłby ani postawić pytania o Boga, ani tym bardziej tych pytań nie mógłby rozwiązać. Zanim Bóg objawił się człowiekowi wprost oraz pozwolił mu przekazywać to objawienie.

Do tego stanowiska nawiązał ostatnio w swoich pracach znany etnolog wiedeński prof. Koppers. Badając kultury ludów pierwotnych potwierdził on teorię Schmidta, że ludy pierwotne mają bardzo wzniosłą koncepcję Boga jako bytu transcendentnego. Więcej, zdaniem Koppersa, etnologiczne badania pozwalają stwierdzić, że politeizm jest formą wierzeń późniejszą, jest skrzywieniem i „chorobą” religijną, natomiast najpierwotniejsza wiara ludzi (na podstawie analizy wiary ludów pierwotnych w różnych częściach świata, jak Ziemia Ognista, Afryka, India) była monoteistyczna, a koncepcja Boga tak wzniosła jak w najbardziej wysublimowanych filozofach.



Otóż — zdaniem Koppersa — nie jest możliwe, by tak pierwotni ludzie, którzy nawet niekiedy nie potrafili rozpalić ognia, mogli sobie sami wytworzyć tak wspaniałą ideę Boga, która zresztą jest taka sama (lub bardzo zbliżona) u ludów, które nigdy nie mogły się spotkać, gdyż mieszkają na odległych od siebie kontynentach. Zatem posługując się innym wierzeniem, równie często występującym i mocno zakorzenionym u ludów pierwotnych, mianowicie przekonaniem o upadku pierwszych rodziców — Koppers twierdzi, że w oparciu o wierzenia ludów pierwotnych można przyjąć istnienie „raju”, w którym Bóg sam w jakiś sposób objawił się człowiekowi. Objawienie to było tak niesłychanie mocnym i ważnym przeżyciem, że pierwszy człowiek przekazuje to swoim dzieciom jako najważniejszy życiowy depozyt. Przekonanie to przeszło na całą ludzkość.

Rozwiązanie kwestii: jak wytłumaczyć pochodzenie monoteistycznych wierzeń ludów pierwotnych (a więc jakie jest źródło poznania Boga) — przedstawione przez Koppersa nie jest rozwiązaniem jedynym, ani całkowicie pewnym; posiada ono raczej walor tylko prawdopodobieństwa.

Niewątpliwie nadprzyrodzone Objawienie w Starym i Nowym Testamencie dało człowiekowi czyste pojęcie jednego Boga. Interesuje nas jednak w tej chwili, czy niezależnie od tego Objawienia istnieje jeszcze możliwość-podstawa do uzyskania charakterystycznego dla monoteizmu pojęcia Boga. Wydaje się, że tak, a jest nią z jednej strony układ rzeczy a z drugiej — naturalnie transcendentny ludzki rozum, czyli rozum, który posługuje się pierwszymi powszechnymi zasadami bytu i myślenia. W tym jednak miejscu pojawiają się różne podejścia poznawcze do rzeczywistości. Rzecz w tym, że możemy różnie pytać o rezultaty poznania. Możemy pytać: „dzięki czemu” coś jest czymś lub jest takie, jakie jest? Pytanie „dzięki czemu” było naukotwórczym pytaniem postawionym jeszcze przez filozofów starożytnych (Platon, Arystoteles). Warunkiem dania odpowiedzi była możliwość poznania koniecznościowych stanów rzeczy. Negacja koniecznościowych stanów rzeczy jest bądź sprzeczna, bądź prowadzi do sprzeczności.

Ta sama rzeczywistość może być poznawana w innych celach, nie tyle już teoretycznych ale praktycznych przy równocześnie postawionym naczelnym pytaniu „jak”? Da się odpowiedź na pytanie, gdy rzeczywistość odpowiednio się „zmierzy”. Rezultaty „miary” można jednak wyrazić w języku matematycznym. Taki typ poznania cechuje koncepcję nauki, którą zapoczątkował A. Comte.

Rzecz jasna, jeśliby jakiś system filozoficzny stał na stanowisku teorii nauki Comte’a, to chociażby (*per impossibile*) dostrzegł roz-



różnienie pomiędzy elementami bytu takimi jak istota i istnienie (o czym wspomina — słusznie — artykuł, że jest to jedyna rzeczowa podstawa stwierdzenia istnienia Boga), to jednak przyjęta świadomie (lub podświadomie) koncepcja nauki nie pozwoli mu na postawienie pytania „dzięki czemu”, bo takie pytanie nie mieści się w obrębie naukowego poznania — ściślej: w obrębie przyjętej przez niego i dla pewnych dziedzin wartościowej koncepcji nauki. Filozof stojący na gruncie teorii naukowego poznania Comte'a, gdyby nawet stwierdził obecność różnych elementów w bycie i stwierdził ich nietożsamość, to zatrzyma się na samym stwierdzeniu. Powie: właśnie taka jest struktura materii (bytu) i wcale nie trzeba stawiać pytania: „dzięki czemu” istnieje byt, skoro np. istota i istnienie nie są tym samym? — To przecież jest „polarna struktura” bytu, której biegunami są istota i istnienie.

Jednak przy innej teorii nauki, w której uznajemy także wartość pytania „dzięki czemu” — zauważając złożoność bytu z istoty i istnienia oraz po zrozumieniu roli istnienia [które decyduje o bytowości, konstytuuje tę bytowość, a zarazem nie wpływa z natury (istoty) bytu] — możemy dostrzec konieczność istnienia Absolutu jako Czystego Istnienia. Uznanie Absolutu tłumaczy fakt istnienia bytów, które istnieją (choć uprzednio nie istniały) nie będąc same istnieniem. Zrozumienie jednak tych spraw wymaga z jednej strony zrozumienia struktury bytu a z drugiej — zrozumienia różnych koncepcji nauki, które *de facto* miały miejsce w historii, a które obecnie również „żyją” i mają swą wartość. Trzeba jednak rozważyć ogólną koncepcję racjonalnego poznania, w której to koncepcji uzasadni się różne formy odpowiedzialnego, intersubiektywnie sensownego i sprawdzalnego poznania.

2. Filozoficzna koncepcja Boga jest właściwie teorią Absolutu. Każdy system filozoficzny na mocy tego, że stawia pytania ostateczne pod adresem świata (*resp.* badanego przedmiotu) dochodzi do stwierdzenia w świecie „struktury” podstawowej, ostatecznie wszystko uzasadniającej, czy „elementu prapierwotnego”, słowem dochodzi do odkrycia czegoś absolutnego. Absolutem w różnych systemach filozoficznych są różne „przedmioty” w zależności właśnie od koncepcji filozofii. I tak pojawił się w historii filozofii Absolut jako Bezkres (materialny), jako Logos — prawo kosmiczne, jako Idea, jako Jedność, jako Forma Czysta, jako Nieskończona Istota, jako Substancja, jako Świadomość itd., itd. Wystarczy przeczytać Gilsona *Bóg i filozofia*, by zdać sobie sprawę z tego, jak najrozmaitsze filozoficzne teorie Absolutu przybierały postać teorii



Boga. Wskutek tego istnieje ogromna ilość koncepcji Boga, tak jak istnieje ogromna ilość koncepcji filozofii.

Co więcej, sama filozofia — jak wykazał Jäger — w swych źródłach była racjonalizacją mitologii i zagadnienie Boga leżało zawsze w samym „sercu” filozofii. To prawda (na co znowu słusznie zwrócił uwagę Gilson), że filozofia stara się tłumaczyć stany rzeczowe przez relacje rzeczowe, podczas gdy religia tłumaczy stany osobowe (życie ludzkie) przez inną Osobę — Boga i dlatego inne było i jest zadanie filozofii a inne religii, to jednak niemniej jest prawdą, że już u Arystotelesa koncepcja Boga i koncepcja najwyższej zasady filozoficznej utożsamiły się i odtąd w filozofii, przynajmniej do Spinozy, utrzymywano, że koncepcja najwyższej filozoficznej zasady i koncepcja Boga są tym samym. A ileż w tym czasie pojawiło się systemów i koncepcji filozoficznych? Niektóre systemy filozoficzne były konstruowane przez ludzi bardzo religijnych, filozofów i zarazem teologów.

Cóż zatem powstało? Dokonywała się recepcja filozoficznych koncepcji Boga do teologii a z teologii poczęło to wszystko przenikać — za pomocą katechezy — do wierzeń ludu.

Tymczasem teologia dokonując recepcji różnych systemów filozoficznych, nie zdając sobie sprawy z tego (nie dokonując metodologicznej uściślającej refleksji) — przestała być teologią spekulatywną zwartą, ale rozbiła się na szereg systemów teologicznych właśnie w wyniku oparcia się o różne systemy filozoficzne. W świetle zapożyczonej filozoficznej, systemowej aparatury pojęć zaczęła również interpretować Boga danego w Objawieniu mozaistyczno-chrześcijańskim. W rezultacie Bóg religii, Bóg Abrahama i Jakuba, na skutek zastosowania aparatury pojęciowej np. platońskiej stawał się Bogiem o cechach platońskich idei, czyli stoickiej *natura naturans* czy arystotelesowskiej „myśli, która się myśli”, czy „inżynierem świata” według matematycznych rachunków konstruującym świat itd. Przy zapożyczeniu aparatury pojęciowej z różnych systemów Bóg przestawał być Bogiem religii, a stawał się zasadą tłumaczącą skądinąd znane koncepcje. Doprowadziło to do tego, że taka koncepcja Boga stawała się nawet sprzeczna, jak to zauważył kard. Mikołaj Kuzańczyk. Zbyt wiele chciano o Bogu wiedzieć, zbyt wiele inkohierentnych systemów filozoficznych zapożyczano, aby tylko „wedrzyć się” w tajemnice Boga i Jego stosunku do ludzi.

Tego rodzaju zabiegi były właściwie pseudorozwiązaniem, bo nie można dowolnie kojarzyć ze sobą elementów pochodzących z różnych systemów filozoficznych. Kto zetknął się z oryginałami pism średniowiecznych teologów, wie, jakie inkoherencje systemowe w nich się znajdują. Chyba ci pisarze nie rozumieli



filozofii, a opierając się na argumentach „z autorytetu” twierdzenia różnych filozofów łączyli razem i często stosowali do nauki o Bogu. W ten sposób *rationibus necessariis* starano się wiele wyjaśnić i sprecyzować jednoznacznie atrybuty boskie, tak że życie Boga wydawało się całkiem „udostępnione” (poznawczo) ludziom. Rzecz jasna, takie jednoznaczne sprecyzowanie doprowadziło do antynomii nie dających się w żaden sposób rozwiązać. Albo Bóg był sprawiedliwy — albo miłosierny; albo wszechwiedzący i determinujący byt, albo determinowany itd. Wielu widząc takie koncepcje Boga — „wylało dziecko z kąpielą”, tj. zanegowało istnienie Boga. I tak rezultatem wielu rzekomo pobożnych studiów stał się ateizm, jak np. w wypadku Mesliera (jego *Testament*).

3. Należy zatem odróżnić od poprzednich religijną koncepcję Boga, danego w Objawieniu i przeżyciu ludzi, koncepcję, w której Bóg jest Osobą, drugim Transcendentnym Ty uzasadniającym osobowe życie człowieka we wszystkich aspektach i tendencjach. To znaczy wszystko, co przeżywa człowiek jako osoba, jako byt myślący i kochający — to wszystko w całej pełni posiada uzasadnienie w osobowym Ty Boga, który jeden jest zdolny spełnić ponad miarę wszystkie ludzkie, osobowe pragnienia i nadzieje. Taki Bóg jest Bogiem żywym, którego każdy żyjący człowiek „przeczuwa” w swym wnętrzu, zwłaszcza wówczas, gdy przeżywa kruchość i przygodność swego życia. Bóg taki może nie jest nazwany, ale występuje w ludzkim przeżyciu jako „wołanie” natury rozumnej, jako „krzyk” domagający się spełnienia, jeśli byt nie ma być niebytem.

Jest jedna tylko znana mi filozofia, którą zapoczątkował Tomasz z Akwinu, w której Bóg filozofii jest zarazem Bogiem religii, Osobą, Ty, które jest bliższe nam niż my sami sobie. Taki Bóg to Istnienie, którego nie można pojąć ani adekwatnie wyrazić. A mówiąc o Nim, określamy raczej, czym On nie jest, aniżeli — czym jest.

**Mieczysław Albert Krąpiec, OP**